

KURJER RZESZOWSKI

REDAKCYJA na „Kurjer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych 5 złr, półrocznie 10 złr, kwartalnie 5 złr, dla zamieszkałych w mieście 3 złr, 40 ct., półrocznie 1 złr, 40 ct., kwartalnie 85 ct. — Przenumerować można tylko od 1-go każdego miesiąca. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Polara (R. Osmy). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct od miejsca objętości jednego wiersza drukiem (pości). — Nakłady w rubryce „Nadane” po 10 ct. od wiersza. — Ekspozytów nadesyłanych Redakcyi nie zwraca.

PIERWSZY MAJ!

Maj! maj! — Maj! Wiosna dokoła roztacza światła, barwy i wonie, świeżością zieleni, utkaną kwieciami, ozłoconą blaskami słońca, ukołysana śpiewem ptaszek, nadzieją promienną, całą przyrodą wabi oko, napawa radością serce, i człowiek śród tej odrodzonej natury czuwa szczęście i chęć do życia. Zdawałoby się, że ze stopnięciem śniegów i lodów, z powiewem wonnego wietrzyka ciepłego, stopnieć powinna i skorupa wstrętnych uczuć, obsiadłych serca ludzkości, że zniknąć powinny nienawiści, przesady, rozterki i waśnie, a łagodne uczucie miłości społecznej powinno zbliżyć ludzi, klasy społeczne i narody ku wspólnemu ognisku pracy nad postępem, cywilizacją i dobrobytem.

A jednak tak nie jest niestety! Z nadchodzącą dzisiaj wiosną, przeciwieństwo *pierwszy mój napawa leksem serca*, wielu, tysiące, miliony spokojnych obywateli drży przed nadejściem tego tak zwykle upragnionego dnia i z bijącym sercem spogląda na zbierające się na horyzoncie czarne chmury, grożące burzą, piorunami i zniszczeniem.

Pierwszego maja postanowiły miliony robotników świętkować, domagając się zmniejszenia godzin dziennej pracy a podwyższenia płacy.

Zaprzeczyć trudno, że los klasy robotniczej jest z wielu względów oplakany, że potrzebuje reformy i ulgi, o czym zresztą same rządy i parlamenty, i mężowie kierujący losami państw i narodów wiedzą i obmyślają środki po temu zaradcze, i kwestya ta społeczna musi być rozwiązana w bliskiej przyszłości, — atoli zaehodzi obawa, że manifestacja robotników, projektowana na pierwszego maja, poruszy namiętności skrajne, wydobędzie na wierzch żywioły przewrotu, da pole rozpustnym wyrzutom społeczeństwa do wywołania gwałtów, bezprawii, da pole motłochowi najniższymi namiętnościami kierującemu się do wyprawiania orgii kosztów spokojnych i pracowitych klas społeczeństwa.

Zachodzi obawa, by podjętą świętkującą mas robotników, nie wystąpiły owe wrogie żywioły gwałtu, którym wszelka praca jest wstrętna, które mordem, pożogą i rabunkiem, czy to za czasów Katyliny w Rzymie, czy komuny paryskiej, czy rzezi Humańskiej pod dowództwem Gonty i Żeleźniaka, krwa-

wemi głoskami wpiśały się na kartach historyi.

Dlatego wszystkich ludzi uczciwych, wpływowych, zwłaszcza przewodców klasy rękodzielniczej, majstrów lub mających styczność z nimi bliższą, powinno być obowiązkiem powstrzymać naszą klasę rękodzielniczą od świętkowania w dniu pierwszego maja, by nie dać sposobności żywiołom przewrotu do wszczynania zaburzeń. Smutne wypadki na Szląsku i w Morawie, niech będą przestrogą dla robotników, że na drodze gwałtu tylko do smutnego krwi rozlewu, a nie do polepszenia bytu klasy robotniczej przysięż można.

Dzięki wyrokom Opatrzności, kwestya robotnicza nie stanęła śród naszego narodu na tym ostrzu miecza, co w krajach zachodnich, dlatego tem bardziej czuwać nam należy, by zaraza nie ogarnęła naszego innymi klasami skołatane go kraju i społeczeństwa.

Ze skarbniicy dniejowej wydobyc nam należy inne hasła, któreby, maszy naszej pracującej klasy poruszały w kierunku dodatnim, rozbudziły szlachetne uczucia i miasto anarchii podnieciły ducha postępu, pracy narodowej i zbratania wszystkich klas społecznych. Czyż nam daleko szukać hasła, które powinno

Majowe nabożeństwa.

Przypominam sobie z dziecinnych moich lat obrazek na tle tych nabożeństw, pełnych uroku i poezyi.

Miałem wtedy lat ośm lub dziesięć. Przy końcu kwietnia, czy też w początkach maja, rodzice moi przeprowadzili się na inną ulicę. Nowe podwórze! nowi chłopcy! Nawet nowe, nieznanne mi przedtem zabawy!

Porobiłem sobie szybko stosunki i znajomości na nowem miejscu. Szczególniej zaś zaprzyjaźniłem się z dobrym, potulnym chłopcem w moim wieku. Józkiem, synem murarza, głuchym bez powodów i miłosierdzia. Dzieciak bał się domu jak piekła. Przepędzał też całe dni na powietrzu, na ulicy lub podwórzu i wkrótce ja się tego od niego nauczyłem.

Jedną z rozrywek, które od niego przejąłem, było łapanie ryb... Gałę populodnia przepędzaliśmy na pobliskiej ulicy, gdzie na jakimś pustym placu w małym

dołku zatrzymywało się po deszczach trochę wody. Józek zapewniał mnie, że w tej wodzie są ryby. Zaopatrzyłem się w wędkę, haczyki i ku rozpacz stróża domu kopalem podwórze, poszukując w ziemi długich glist na przynętę. Raz też udało mi się pochwyć płótkę, wielkości średniego karalucha, którą z tryumfem zaniosłem pokazać rodzicom.

Zapraszałem Józka często do swojego mieszkania. Pokazywałem mu moje cyrkle, farby i książki z malowaniami, co go wprawiało w zdumienie i podziw. Darowałem mu nawet jedną książkę i on, chcąc się czemśkolwiek odwdziżyć za ten wielki prezent, obiecał zaprowadzić mnie do jednej pani, u której w mieszkaniu odbywały się majowe nabożeństwa, na zakończenie których pani ta rozdawała dzieciom ciastka i cukierki.

Nie wtajemniczałem się w to, kto jest ta pani i z jakiej racyi urządza nabożeństwa i rozdaje ciastka; pomyślałem sobie tylko, że to ostatnie jest wcale rozsądnem.

Była to wszakże cała historia...

Mówiono o niej głośno w końcu w kościele, długiej naszej ulicy, a gadania te

ucichły, jak ucicha w końcu najbardziej sensacyjne zdarzenie, odnawiały się co rok z okazji właśnie tych nabożeństw.

Wpadła mi też ta historia w ucho i zapamiętałem ją, choć w owym czasie nie byłem w stanie właściwie jej zrozumieć.

Stało się to przed laty kilku.

Pani ta była wdową i matką czworga dzieci; maleństwa to były, jedno od drugiego o pół główki niższe, a najmniejsze odbywało wędrówki po podłodze pokoju na czworakach jeszcze.

I przyszedł nad Wisłą dyfteryt... Po domach zaglądać zaczął i napadał na małe dzieci, chwytając je za gardło i dusząc niewidzialną a zbrojecką ręką. Gdzieniegdzie zabrał on jaką niepotrzebną nikomu, nawet sobie istotkę, którąby smarowało życie, przewiółszy je wstawił po cierpieniach. Gdzieniegdzie zostawił trochę płaczu, a zrobił trochę miejsca w izbie. Ale często siał rozpacz i rany, nigdy nie sążone.

Nie pominął i mieszkania szczęśliwej matki.

Dwoje dzieci odrasła połoty do łóżeczka...

wstrząsnąć każdym polskiem sercem, porwał umysł do świętej pracy nad odradzaniem i podźwignięciem narodu: hasłem tem to *Trzeci Maj!*

Trzeci Maj! jakąż to piękna rocznica! przed wiekiem ścisłały się polskie dłonie, winiszując sobie zgody, miłości pojednania klas wszystkich, jedności, wolności, postępu: *Naród z królem, król z narodem*, wołała radośnie Warszawa, a wtórzyła jej Polska cała jak długa i szeroka. Wprawdzie potem upadliśmy i sto lat blisko jęczy naród pod uciskiem moskiewskim i pruskim i dzisiaj choć w jednej tylko Austrii znalazł przytułek i praw swoich uznanie, przecież nie zginął, pielęgnuje swój byt narodowy, idzie naprzód mimo wszelkich przeszkód z ogólnym postępek cywilizacji, wierzy i ma nadzieje, że wybiję dlań chwila sprawiedliwości.

Konstytucya trzeciego maja dała poznać światu, że naród polski posiada warunki bytu samoistnego, konstytucya ta wyprzedziła inne państwa i narody i dumni tym czynem, powinniśmy święcić tę wiekową historyczną rocznicę.

Nasi rękodzielnicy powinni czerpać z tej epoki swe tradycje, — Kiliński w Warszawie, Morawski w Poznaniu, niech im będą wzorem — a nie paryscy i londyńscy przewodcy socjalistów; hasłem naszym nie kosmopolityzm, nie chwilowe polepszenie bytu materialnego jednej klasy społecznej, ale odrodzenie całego narodu.

My nie o byt chwilowy jednej klasy mamy się dobijać; my składać powinniśmy ofiary na ołtarzu całości, a tym jest naród polski.

Gdziekolwiek cię Bóg postawił Polaku, czy ci na głowę włożył mitrę kłęczącą, czy hrabiowską koronę, czyś ubran w błuzę rękodzielniczą, czy przy pługu

stwardniały ci ręce, twojem hasłem być powinno: *Polskiego narodu moralne i materialne podźwignięcie!*

Dojdziem zaś do tego nie gwałtem, nie szalonym podrywem, ale pracą cichą a skrzętną, ofiarnością, miłością i zgodą, ale od dołu aż do góry.

Dlatego ty robotniku polski, ty rękodzielniku nie solidaryzuj się z robotnikiem Londynu, Paryża lub Berlina, nie świętkuj w dniu pierwszego maja, nie daj sposobności do rozruchów i gwałtów, podżeganych ręką nasłanych agitatorów kosmopolitycznych lub może agentów moskiewskich, siejących rublami dla zguby Austrii a z nią wraz i naszej zguby.

Ty polski robotniku uczcij wraz z całym narodem święto trzeciego maja, a obchodź je w niedzielę, 4. maja, gdy jesteś wolny od pracy, obchodź je modlitwą w kościele, obchodź potem w kółku rodzinnym przyjaciół i czeladzi, rozpamiętując chlubne dzieło twych ojców, pouczając młodsze pokolenie jak trzeba kraj kochać, jak pracować a nie burzyć, jak strzedz własnej wolności ale przytem szanować prawo i władzę.

Zamiast próżnować pierwszego maja, oddaj raczej zapracowany w dniu tym grosz na poratowanie czy chorych, czy pozbawionych pracy i zarobku współrodaków twoich, lub w ogóle złóż je na ołtarzu publicznego dobra, a takie święcenie pierwszego maja będzie godne polskiego robotnika.

O miłości ojczyzny.

W różnych czasach, począwszy od najdawniejszej starożytności aż po dziś dzień, pisano, rozprawiano, drukowano bardzo wiele broszur, traktatów o miłości w ogólności,

jak również i w szczególności. Miłość należy do kategorii uczuć sympatycznych czyli towarzyskich.

Źródłem wszelkiej miłości jest miłość Boga i bliźniego. Miłość co do wewnętrznej swej istoty jest dwójaka: zmysłowa i umysłowa. Miłość zmysłowa przechodzi często i drugiej uzupełniają się wzajemnie. Miłość ojczyzny łączy w sobie cechy miłości zmysłowej. Z miłością ojczyzny czyli z uczuciem, które nam każe ojczyznę miłować, rodzi się każdy człowiek, miłość ojczyzny jest człowiekowi wrodzona; przez pielęgnowanie, kształcenie, uczucie to potęguje się, wzmacnia i dochodzi do heroizmu.

Wszyscy prawie poci nasi opiewali piękność i wzniosłość miłości ojczyzny; Krasiński woła w uniesieniu: „święta miłości ojczyzny“, a Karol Libelt, jeden z największych myślicieli polskich, napisał obszerną rozprawę o miłości ojczyzny. Powinniśmy zatem kochać nasz kraj rodzinną, naszą ojczyznę i wszystko, co nam ta ojczyzna przypomina. Nasze sioła, wioski, nasze miasta i miasteczka, nasze zyczące i obyczaje naszych ziomków, nasz lud, nasz naród a przedewszystkiem silną i gorącą wiarę ojców naszych, naszą mowę ojczystą, nasz język narodowy, bo to jest nasze hasło, nasza cecha, po której się wzajemnie poznajemy, to jest nasz sztandar czyli chorągiew, jak długo ta poród nas powiewa, tak długo objawia się nasze życie narodowe. Dlatego też nieprzyjaciele nasi starają się wszelkimi sposobami wyrwać nam tę chorągiew, nasz język narodowy, a narzucić nam obcy, bo wiedzą, że potem łatwiej by im sprawa z wynarodowieniem poszła.

Do gorącej miłości ojczyzny naszej zachęcają nas liczne bardzo przykłady, zapisane na kartach historyi narodu naszego. Nie będziemy ich tutaj szczegółowo przy-

Doglądała je, leczyła i modliła się... Jednego dnia umarło jedno, drugiego drugie. W trzecim dniu jej ręka dotknęwszy czółka najmłodszego chłopczyka, poczuła gorączkę.

Czyżby i to Pan Bóg miał jej odebrać? Jakże bronila je przed śmiercią wszystkimi sposobami. Zakupowała msze, opłacała lekarzy. Małeństwo skończyło przy operacji...

Pozostało przy życiu już tylko jedno. Nieszczęśliwa matka przelała całą miłość, tyłoma ciosami zraniona, na to — ostatek! Długie godziny przepędzała teraz na kłęczkach przed obrazem Matki Boskiej, u stóp której składała gorące, rozpaczliwe modlitwy o życie tej już jednej jej pociechy, jedynego celu i nadziei. Była pewną, że ta święta matka, która również straciła swojego syna, zrozumie ją i wysłucha.

Nie wysłuchała...

Zaraza wyciągnęła rękę i po ostatnią dziecięcą.

Matka nie posyłała już po lekarzy, tylko nie wstawała prawie z kolan i nie odrywała oczu od obrazu; dziecko umarło

w czasie jednej z tych modlitw strasznych, jakie matka słała prosząc dlań o życie.

Wtedy zrozpaczona zerwała obraz ze ściany i cisnęła go na ziemię.

Ludzie nie poznawali jej... Postarzała się o lat trzydzieści, posiwała i oczy jej błyszczały dzikim blaskiem. Przesiadawała teraz w milczeniu z rękami załamaniem, ze wzrokiem, w jeden punkt niuru chomo utkwionym, całe dnie, tygodnie, miesiące. Długo trwała ta głucha rozpacz. Wszakże czas przyniósł w końcu nieco opamiętania. Za tak ciężki grzech uczuła wyrzuty i dla przeżłaganja Matki Bożej corocznie w miesiącu, jej czci w katolickim świecie poświęconym, urządziła nabożeństwa, na które zbierała się spora gromadka dzieci.

Zaprowadził mnie tam Józek pewnego razu...

Był to mały czystutki pokoik o jednym oknie przysłonionym białą, muslinową firanką. Takąż firanką otulony był obraz Matki Boskiej, zawieszony nad komodą i otoczony witkami świeżej zieleni. Na komodzie płonęło parę świec, a żółte ich ogniki wychylały się ponad bukiety

wonjącego bzu, które przeniosły wiosnę na ten skromny ołtarzyk.

Przed zaimprovizowanym ołtarzykiem tym kłęcząca inna wiosna, — dzieci; gromadka ich, biednie ubranych, bosych, z pobożnie złożonymi rękami, z oczami patrzącymi na obraz świeżela pieśni.

Gdyśmy weszli, nabożeństwo już się było zaczęło. Śpiesznie więc uklękliśmy, przyłączając się do innych. Śpiewano litaniję. Starsza dziewczyna, kłęcząca na przodzie z książką do nabożeństwa w ręku, silnym głosem czytała słowa modlitwy, a chórek cienkich dzieciennych głosków odpowiadał:

„Módl się za nami!“

Obejrzałem się za siebie.

Przy ścianie, w kącie, siedziała na krześku stara, siwa kobieta, z głową opuszczoną na piersi, z rękami złożonymi i spoczywającymi na zamkniętej książce do nabożeństwa.

Pieśni się zmieniały. Wszystkie one poświęcone były czci Matki Bożej. Popłynęła teraz pokorna i powatna Antyfona:

tać, dość wspomnieć wszystkich, którzy za gorącą miłość ojczyzny, broniąc jej przed wrogiem i nieprzyjacielem, śmierć męczeńską ponieśli, lub na Sybir do ciężkich robót wywiezieni zostali.

Wznioślejszych i rozczulających przykładów miłości ojczyzny mamy pełno w historii narodu naszego, dlatego czytamy pilnie te dzieje naszych przodków, którzy tak gorąco kraj rodzinny kochali, wstępujemy w ich ślady, naśladowujemy ich bohaterskie czyny, ich sławę i gorącą miłość ojczyzny a staniemy się godnymi ich potomkami. Ale nie tylko my sami mamy ich naśladować, starajmy się tę miłość kraju rodzinnego przelać i na nasze dzieci i wnuki, dlatego opowiadamy im cnoty naszych przodków, uczymy ich historii narodu naszego, a tym sposobem obudzimy i wypielęgnowujemy w naszych dzieciach gorącą miłość ojczyzny.

Starajmy się zachowywać zwyczaje i obyczaje narodowe, tradycje narodowe, trzymajmy się gorąco wiary ojców naszych, którzy służyli z pobożnością i pozostawili nam ślady i pomniki tejże w licznych fundacjach religijnych i kościołach przez nich wybudowanych. Oświecajmy lud nasz wiejski, rozszerzajmy oświatę wśród tego ludu, podnieśmy go duchowo, rozbudźmy w nim gorącą miłość kraju rodzinnego. Pracujmy dla dobra tego ludu, pomagajmy go dobrą radą i chętną ręką, a tym sposobem przysłużyliśmy go do ojczystej ziemi, do kraju rodzinnego. Polacy sawsze służyli z gorącą miłością ojczyzny, z wielkiego przywiązania do ojczystej ziemi, do ojczystego zagona, niechże ta gorąca miłość nie wygasa pomiędzy nami, okażmy, żeśmy godnymi synami tej ojczystej ziemi, wspólnej matki naszej. Szczególniej na was, czcigodne Polki, znane z gorącej miłości kraju rodzinnego, ciąży obowiązek pielęgnowania

gorącej i trwałej miłości ojczyzny pośród narodu.

Do was to bowiem stoją się słowa pieśni: „Dajcie przykład za cne Polki, nie bądźcie płochemi, uciekcie kochać wasze dziatki cnotę polskiej ziemi. W tem szukajcie waszej chwali, w tem rozkosz w siwiznie, aby z mlekiem waszem smały miłość ku ojczyźnie“. Czy może być co piękniejszego i wznioślejszego nad powyższe słowa, co to za wzniosła i szlachetna zachęta dla was matki zacne, do pielęgnowania tego uczucia w dzieciach waszych, uczucia, które nam każą kochać nasz kraj ojczysty i wszystko, co ten kraj w sobie mieści i zawiera.

Starajcie się więc, zacne matki Polki wypełniać święcie i gorliwie to zaszczytne zadanie wasze!

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego“.

Łańcut, 20. kwietnia.

(Koncert muzyki wojskowej 40. pułku piechoty, urządzony staraniem „Towarzystwa pedagogicznego“).

Urządzony staraniem „oddziałów łańcutkiego Towarzystwa pedagogicznego“ w dniu 13. b. m. w salach szkoły miejskiej koncert muzyki wojskowej 40. pułku piechoty, połączony z tombolą, wypadł pod każdym względem świetnie.

Był to pierwszy koncert, urządzony staraniem nowo zawiązanego Towarzystwa na cele dobroczynne, i dzięki publiczności miejscowej i okolicznej, pod względem finansowym wypadł nadespodziewanie korzystnie.

Płeć piękna, duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i oficjaliści sebrali się licznie, aby wysłuchać perełek muzycznych i świątecznych ustępów śpiewu, zapowiedzianych w programie.

Szczególniejsze uwielbienie dla sztuki wywołał ustęp W. A. Mozarta: Kwartet VI.

a) Adagio, b) Andante cantabile, c) Movimento, d) Allegro molto, odegrany przez pp.: Machaciska, Coufala, Rottera i Diesla.

Potężne oklaski spowodowały ich do powtórzenia ostatniej części, wigo „Allegro molto“, a wyraz zadowolenia przebiegał się na twarzach tych wszystkich, którzy potrafili przejąć się ideałami takich geniuszów muzycznych, jak Mozart, lub przenieść się w tak naiwną, płynną i pełną poezji „Serenadę“ Haydena. Słowem wszystkie ustępy programu, wykonane przez muzykę wojskową, wypadły ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, a dla miłośników poważnej muzyki był współudział smyczkowego kwartetu dżrem najczystszej sztuki. To też wrażenie słuchaczy było potężne.

Nie mniejsze zajęcie budził śpiew panny Kielar przy wdzięcznym i uczonym akompaniamencie panny Gor... Młodzianka debiutantka zaledwie kilka razy dała poznać swój wdzięczny sopranowy głosik, a już zyskała powszechną sympatyę i uznanie.

Trzeba być specjalistą, muzykiem i krytykiem, znać literaturę sztuki, aby wystąpić z pewnymi uwagami, które tu i ówdzie w miernych przejściach, odczeczólniających charakter utworu i kompozycji, nieznacznie się ujawniały. Podzielamy w tem miejscu zdanie Zygmunta Noskowskiego, że na polu muzyki trudniej jest stanowczy głos zabrać i orzec coś wyczerpującego filozofowi, znającemu muzykę litylko ze słuchania. Dlatego też prawdziwie uczeni estetycy z lekka tylko dotykają tej kwestyi, zstawiają rozstrzygnięcie jej muzykom specjalnie wykształconym.

Zaznaczamy jednak stanowczo, że panna K... posiadając silny, wdzięczny sopran, prowadzona zasadami dobrej szkoły, jak dzisiaj zyskuje powszechne uznanie, tak kiedyś

„Pod twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko.“

Potem odśpiewano:

„Gwiazdo morza...“

Nabożeństwo kończyły strofy pełne cichego, słodkiego uroku:

„Dobranoc wonna lilijo“

Oglądałem się kilka razy po za siebie.

Kobieta siedziała nieruchomo, jakby obrócona w kamień; ani jednym słowem nie przyłączyła się do naszych modlitw, nie podniosła ani razu oczu na obraz, do którego szły nasze pieśni i wonie bżów.

Gdyśmy po raz ostatni zaśpiewali;

„Dobranoc“ i cała gromadka hałaśliwie wstała, podniosła się i ona... sięgnęła do szafy po torebkę z łakociami.

Wtedy jedno po drugim przychodziło do niej, całowało jej rękę na potęganie i otrzymywało ciastko lub cukierek.

Gdy ja zbliżyłem się za koleją, spojrzęła na mnie i zatrzymała rękę nad torebką. Przez chwilę byłem niepewny, czy dostanę łakocia.

Józek stojący przy mnie pospieszył z objaśnieniem:

— To nowy chłopak — rzekł — on pierwszy raz przysze dń, jego rodzice niedawno się na tę ulicę sprowadzili.

Kiwnęła głową.

— Jak ci na imię? — Zapytała głosem ledwie postyżalnym.

— Wicék.

— Masz rodzeństwo?

— Mam.

— Siostry czy braci?

— Dwóch braci i trzy siostry.

— Sześcioro — szepnęła.

— Poglaskała mnie po czole i sięgnęła do torebki po ciastko.

Przychodziłem tu codziennie przez cały maj tego i następnego roku; potem przeprowadziłem się do innej dzielnicy i o nabożeństwach majowych zapomniałem.

Po kilku latach odwiedzałem kolegę, zamieszkałego w tych stronach. Było to właśnie w maju. Stały mi w myśli dawne chwile i poszedłem odwiedzić mieszkankę osteroczonej matki.

Trafilem na nabożeństwo majowe... zdała już doszedł mnie początek rzewnej pieśni.

„Serdeczna matko! opiekunko ludzi
„Niech cię płacz sierot do litości wzbudzi!“

Wszedłem. Ten sam pokój i taki sam ołtarzyk, zieleni i bżów pełen. Gromadka dzieci jak dawniej kłęczy na środku. Tylko twarze inne, nieznajome.

A z boku przy nich kłęczy stara kobieta i cichym głosem powtarza w chórem słowa pieśni:

„Serdeczna matko! opiekunko ludzi
„Niech cię płacz sierot do litości wzbudzi.“

Oczy jej pobożnie patrzyły na obraz. Czas wytłogodził ból, najcięższe, jakich doznać może istota ludzka...

W. K.

jażo wybitna artystka mogłaby w sztuce celować.

Odśpiewane utępy: Wiosna (Gounoda), Pokusa Walc (Bogusławskiej) i Mazurek Skarga miłości (Chopina) wywołały taką burzę oklasków ze strony publiczności, że zmusiły ją do nadprogramowego dodatku.

Wygłoszone deklamacje przez panów T. i L. przyjęła publiczność oklaskami; słowem, tak całość koncertu jak i poszczególne utępy programu wypadły ku ogólnemu zadowoleniu, co spowoduje pewnie oddział Towarzystwa pedagogicznego do nowej w podjętym kierunku pracy, a poparcie, jakie publiczność niosa niesie zawsze tam, gdzie idzie o cele dobroczynne, będzie najlepszą ręką do przyszłych powodzeń i dzielnego rozwoju tak już bardzo w kraju zasłużonego „Towarzystwa pedagogicznego“.

Tur...

Sokołów, 27. kwietnia.

(Akcy ratunkowa. — Droga powiatowa. — Rach budowlany. — Nowy sklep.)

Dnia 25. kwietnia przybył do Sokołowa p. starosta z Kolbuszowy wraz z p. wice-marszałkiem powiatu i byli obecni przy rozdawaniu bezwrotnej zapomogi czyli jak lud nazywa darowizny. Na pobliskie wioski i samo miasteczko rozdano zapomogi 3000 złr. W styczniu rozdano tutaj również bezwrotnej zapomogi 1800 złr. nie licząc w to pożyczek, spłacalnych w ratach od roku 1892. Wobec tego klęska nieurodzaju i głodu nie da się wcale uczuć w powiecie kolbuszowskim.

Do tego nowa droga powiatowa, prowadzona z Kolbuszowy do Sokołowa, przy której ziemnych robotach setki ludzi znalazły zarobek, przyczyni się do zaspokojenia potrzeb codziennego życia biednej ludności w powiecie. Równocześnie robota przy tej drodze rozpocznie się w samym Sokołowie i zostanie połączona ta droga z krajową drogą Rzeszów-Nisko.

Rok bieżący należy do osobliwych i wyjątkowych pod względem ruchu budowlanego. Na wszystkich ulicach, w rynku widać wielkie sterty nagromadzonego materiału do budowy. Na jesień będziemy mieć bardzo wiele pięknych nowych budynków. Szczególniej dom skarbowy, podniesiony na piętro, celem pomieszczenia sądu powiatowego, wyróżniać się będzie pośród innych. Również w ulicy Raniżowskiej stanie piękny dom parterowy z przeszklonym ogrodem, będący własnością miejscowego rejenta. Powoli szacują w Sokołowie znikać stare i brzydkie budynki, a natomiast wznoszą się nowe, foremnie stawiane z pewnym smakiem estetycznym i podług zasad architektki. Jeszcze za jakie 10 lat Sokołów spełni się odmiennie pod względem strony zewnętrznej. Oby ta sama zmiana nastąpiła w życiu duchowym i umysłowym naszych mieszczan.

Nowy sklep katolicki ma być wkrótce otwarty w Sokołowie. Sklep ten zamierza otworzyć młody człowiek, który pracował w zawodzie kupieckim dłuższy czas w Warszawie i tutaj do rodziny przybył. Z początku będzie musiał wiele trudaści swalczyć i

przełamać pierwsze lody, ale przy umiejętności i wytrwałej pracy będzie mógł korzystnie i spokojnie interes swój prowadzić. Publiczność sokołowska powinna popierać szlachetny cel. Szczęść mu Boże!

Gniewczyna, 28. kwietnia.

(Kółko rolnicze. — Otwarcie czyteln.)

(I. K.) Aby i o naszych stronach coś się dowiedziano, a szczególnie, że i w tej okolicy są dążenia ku lepszeniu, donoszą o ważnych dla nas faktach, które jeżeli Wazehmocy pozwoli, zapowiadają gminie naszej lepszą przyszłość.

Dnia 3. grudnia r. z. zawiązało się tu kółko rolnicze, którego pierwszą czynnością było wydzierżawienie prawo propinacyi i założenie sklepu chrześcijański.

Krótki czas istnieje to kółko, a już znać jego żywotność, zapowiadało wiele ulepszeń, o czym później napiszę.

Obecnie donoszą o założeniu czytelnicy w gminie naszej, przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, zostającej pod kierownictwem miejscowego nauczyciela.

Dnia 25. kwietnia, po odprawionem nabożeństwie, odbyło się uroczyste otwarcie czytelnicy w sali szkolnej. Prócz znacznej liczby miejscowej i zamiejscowej ludności obecni byli: ksiądz kanonik Jan Biega, pleban miejscowy, ks. Józef Gryziecki, wikaryusz miejscowy przewodniczący kółka roln. i zaproszeni goście z okolicy.

Ksiądz kan. Biega rozpoczął uroczystość piękną przemową, zaczynając od słów Chrystusa Pana: „Gdzie was dwóch lub trzech zgromadzonych jest w Imię moje, tam i Ja jestem między wami...“ Następnie zabrał głos miejscowy nauczyciel, p. Ignacy Kampratt, i podniósł cel i ważność czytelnicy w gminie, zachęcając zgromadzonych do czytania. Przemowę zakończył okrzykiem na cześć monarchy, który obecni powtórzyli. W końcu wystąpił Jan Datomias, gospodarz, który złożył podziękowanie miejscowemu duchowieństwu i nauczycielowi za trud, poniesione około dobra gminy kończąc przemowę wzniosł okrzyk: „Dobrodziejcie nasi niech żyją!“ Dzień ten pozostanie w pamięci ludności, która licznie garnie się do tutejszej czytelnicy. W czwartek i niedzielę będzie się wypożyczać książki do domu, a w niedzielę i święta będą urządzone odczyty. Tymczasowo czytelnicy umieszczoną będzie w szkole, dopokąd nie stanie osobny budynek, co wkrótce nastąpi.

Daj Boże, by wszędzie wieśniacy garnęli się do kółka rolniczego, do czytelnicy, a wtedy spłynie na nasz kraj dobrobyt i błogosławieństwo Boże!

KRONIKA.

Rzeszów, 30. kwietnia.

* **Mianowanie.** Ministrem handlu szmianował starszego kontrolora poczty Edmunda Hohenauera w Krakowie starszym zarządcą poczty w Rzeszowie.

* **Przeniesienia.** Niemieścik przeniesł inżyniera Antoniego Wysockiego z Rzeszowa do Przemyśla, a sędzią budownictwa

Leopolda Goldmanna z Przemyśla do Rzeszowa.

* **Doktorat.** P. Leon Urbanicki, rodem ze Studzian w Galicyi, syn starszego nauczyciela tutejszej szkoły męskiej, uzyskał d. 14. kwietnia na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Podziękowanie.** Wydział Tow. pedagog. oddziału rzeszowskiego składa niniejszem publicznie podziękowanie świetnej Radzie powiatowej rzeszowskiej, za łaskawe udzielenie zapomogi w kwocie 50 złr. na utrzymanie nowo założonej szkoły nauki zręczności.

Za wydział:

Henryk Stroka, przewodniczący.

* **Ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3. maja** urządza tutejszy „Sokoł“ w sobotę wieczornicę w sali kasynowej.

* **W sprawie fundacyi barona Hirscha** bawił onegdaj w Rzeszowie dr Friedländer, sekretarz fundatora.

Dr Friedländer zamierza w Rzeszowie założyć zakład naukowy dla izraelickich rzemieślników, połączony ze szkołą normalną. W tym celu wybrał komitet, mający się sprawać tą sprawą, a mianowicie pp.: dra Fechtdegena, Mojżesza Geschwinda, Izaka Hulzera, dra Reicha i dra Segla.

* **Egzamin dojrzałości** w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie rozpocznie się 14. czerwca.

* **Z Towarzystwa przyjęci d. 1. maja** Walne zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa przyjęci d. 1. maja b. r., na którym Wydział złożył sprawę ze swej działalności. Wydział ma też nadzieję, że członkowie nie tylko sami chętnie przybędą na to Walne zgromadzenie, ale nawet przyprowadzą ze sobą na posiedzenie znajome osoby. To powiększy wiadomość o wielkiej użyteczności tego Towarzystwa, które drobną działką ubogich rodziców, uczęszczającą do tutejszych szkół miejskich, zaopatruje w odzież i przybory naukowe, czem umożliwia im regularne uczęszczanie do szkoły i korzystanie z nauki, zachęca się niezawodnie do wpisania na członków tego doniosłego Towarzystwa. Wkładki bowiem są bardzo skromne, albowiem członkowie zwyczajni płacą miesięcznie 10 centów, a wspierający 2 złr. rocznie. Kto więc kocha własną dzieć, nie zapomaj i o biednej dzieć uczęcej się!

* **Summ cuique.** Jeżeli czasem podnosiśmy zarzuty przeciw organom wykonawczym zarządu miejskiego, to czynim to z pewnością bezstronnie i w imię dobra publicznego a nigdy nie kierowałem nami w tym względzie prywatą lub jakkolwiek niechęć osobistą. Dlatego korzystamy dzisiaj ze sposobności, by wyrazić publicznie i zasłużone uznanie Zarządowi miasta i tym osobom, które bezpośrednio wzięły czy inicjatywę, czy przeprowadzenie pięknego pomysłu, urządzenia na placu Cyganówki plantacyi i skweru gąstwowego i pożytecznego.

Kto wjeżdżając do Rzeszowa przed laty w dzień targowe, spotkał się na wstępie do grodu naszego z tłumem handlarzy, z legionem kwiczącej pod niebiosami nierogacizny, z mnóstwem cuchnących kałuż, ten zaślepił się przyjemnością zatrzymać oko nad obecnym placem Cyganówki. Zasadzono tu drzewa i krzewy, urządzone trawniki, kląby i ścieżki, za lat parę będzie plac ten, do niedawna wstrętny, przedstawiał dla oka przyjezdnych widok wcale miły i satysfakcyjny, że Zarząd miejski dba o podniesienie estetycznego wyglądu naszego grodu.

Przechodząc od Cyganówki, musimy się zatrzymać na ogrudzie, który Zwierzchność gminna odnowiła i uporządkowała pomógł szpitalom miejskim a wojskowym, szanonym „Aichmierzowski“, przyczyni się to i do upiększenia miasta i podniesienia zdrowotności tej dzielnicy, byłoby tylko do życzenia, aby

tak na placu Cyganowski jak w tym ogrodzie między szpitalowym postawić choć kilkanaście ławek dla potrzebującej odpoczynku publiczności.

Konstatujemy dzisiaj, że jesteśmy nie tylko skorzy do krytyki, ale że chętnie w imieniu publiczności złożymy Zarządowi miasta i jego organom podziękowanie za staranie i trudy około publicznej wygody i przyjemności.

* **Tutejszy urząd podatkowy** umieszczony jest w lokalu poniżej wszelkiej krytyki Ubikacje są tak ciasne, że urzędnicy i strony formalnie dusić się muszą a wskutek tego panuje tam atmosfera szkodliwa zdrowiu urzędników i wstrętna dla publiczności, zmuszonej odwiedzać urząd podatkowy.

Cisniony tej dowodem najlepszym jest okoliczność, że przy ulicy Głogowskiej otwarto filię urzędu podatkowego, z czego znowu ta dla stron wynika niedogodność, że ludność szczególnie wiejska często nie wie, gdzie pójść i zbłaźniona pielgrzymki formalne odbywać musi od Anasa do Kajsa.

O ile nam wiadomo zmiana lokalu od kilku już lat jest traktowana bezskutecznie, a czas już najwyższy, by rząd raz już zajął się tą sprawą energicznie i wynajął inny jaki odpowiedni lokal na urząd podatkowy.

* **Wiecezorek wokarno-humorystyczny**, urządzony przez p. Andrzeja Lelewicza d. 22 kwietnia w sali kasynowej, wypadł ku zupełnemu zadowoleniu zgromadzonej publiczności i jak sądzimy ku moralnemu zadowoleniu p. Lelewicza, którego licznie zebrana młodzież chójnie oklaskiwała.

Pan Lelewicz znany Rzeszowianom z teatru Laasockiego cieszył się u nas sympatją powszechną i istotnie zasłużył na nią.

Obok pigmej postawy, pewności w wystąpieniu, jasnej i dobitnej deklamacji, posiada p. Lelewicz głos przyjemny, ruchy swobodne, widać w całym jego wystąpieniu przejęcie się przedstawianym charakterem, widać zapał i to dziarskie zacięcie, które porwy widza i przychylnie dla artysty usposobia. Szkoda, tylko że pan Lelewicz marnu je swe siły i talent w solowych przedstawieniach, które podając tylko same urwyki z operetek, nie mogą zadowolić publiczności. Ilekroć widzi się skończonych.

Pan Lelewicz jako artysta-śpiewak w każdej większej operetce lub jakiej kierownik będzie bardzo dobrze widziany i dozna z pewnością uznania swego pigmejskiego talentu.

* **Straż ochotnicza ogólna.** Rada nadzorcza ochotniczej straży ogniowej pod przewodnictwem naczelnik p. Aleksandra Krausa uchwiliła na posiedzeniu, odbytem dnia 26 b. m., między innymi: Przedłożyć przez komisję sprostowany statut ochotniczej straży ogniowej Walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia; Straż ochotnicza ogólna ma brać udział w nabożeństwie uroczystym konstytucyjnym 3. maja, a zarazem w tym dniu obchodzić uroczystość patrona straży św. Florjansa; Świecznica potarne korpusu straży ochot. odbywać się mają w każdą niedzielę o godzinie 6. rano; za odznaczenia i skuteczną pracę przy pożarach, który miał miejsce w domu Kurzmana i Dunkelblaus, jakoż tytułem zwrotu kosztu leczenia, uchwaliła udzielić strażakowi Chasklewi Birnbaumowi z nadesłanej kwoty 25 złr. przez krak. Tow. ubosp., z pomoci w wysokości 10 złr.; Uchwaliła sprawienie 20 letnich ubrań do ćwiczeń dla członków Straży; wreszcie uchwaliła urządzenie festynu na dochód straży, postawione jednak zejście się takowym przyszłej Radzie nadzorczej.

Dzień walnego zgromadzenia, które odbyć się ma w maju, nie razie nie został oznaczony.

* **Odezwa.** Otrzymaliśmy następujące pismo: „Straszny pożar nawiedził w dniach 17. i 18. kwietnia b. r. miasto nasze. Około 150 domów zagrzanych w grzech, blisko 3.000 najbardziej potrzebujących ludzi bez dachu i chleba.

Zawiązany komitet ratunkowy odzywa się do ofiarności publicznej całego kraju i prosi o rychłe urządzenie składów i nadsyłanie ofiar na ręce tutejszego Magistratu.

Nowy Sącz, dnia 18. kwietnia 1890.

Z komitetu ratunkowego: Przewodniczący: *Dr. Sławik. Sekretarze: Lipiński, Wyżyski.*

* **Rzeszowskie złoto — rzeszowska polszczyzna.** Tymi danymi pojawiły się na rogach ulic ogłoszenia tej treści: „Doniesienie. Uprzejmie zawiadamiam Stan. P. p. T. Wyborców iż odłąż *właźni* będzie co tydzień w piątek *para* od 8 — 10 dla P. p. *Katolickich oficerów* od 10—12 dla P. p. *arabów* także od 12—6 dla P. p. *powszechności* zaś od 6—7 dla pp. wojska w nocy zaś będzie zamknięto. Z poważaniem *Leib Sann*“.

Czy potrzeba komentarza?!

* **Rozruchy robotnicze,** których widownią przed tygodniem była Ostrawa morawska i polska, oraz Biada i kilka innych fabrycznych miejscowości Śląska i Morawii, rzucają jasne światło na społeczne stosunki przemysłowych prowincji naszej monarchii.

Dziwić się należy, że w krajach austriackiej monarchii, gdzie opieka nad klasą robotniczą ustawami państwowymi jest o wiele korzystniejsza uregulowana i postępowniejsza niż w każdym innym państwie zachodniej Europy, że tu właśnie wybuchły tak burzające i tak wstrętne sceny rozruchów klasy robotniczej, które trzeba było aż kosztem krwi uśmierzać.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie ekscesy robotnicze dni ostatnich były dziełem niewielu agitatorów i to zagranicznych; żywy anarchizm wiskający się pomiędzy klasą pracującą i podniecającą ją do zrywów i gwałtów, by porządek publiczny w państwie zamęcić i dać sposobność łupieżcom i wyrzuceniu społeczeństwa do rabunku i grabieży.

Ale te wydrutki, nieporządku i zaburzenia podkopują oraz podstają państwowego bytu, ileż to bowiem sił zbrojnych musiało państwo wysłać na plac zaburzeń, czy to nie podkopuje powagi i potęgi państwa na zewnątrz, czy nie może w przyszłości ułatwić akcyi wrogowi Austrii sąsiadów? Dlatego należy baczyć i śledzić czy wśród ostatnich rozruchów nie była czynna ręka politycznych agitatorów, zwłaszcza muskiewickich! Uchwycić te ręce, odkryć moralnych sprawców tych smutnych wypadków, byłoby wielką zasługą, bo łamać musiałoby ich powtórzenia się.

Rozruchy robotników na Śląsku, Morawii i w Białej napawają tem większą boleścią serce każdego Polaka, że tam użyto do przywrócenia porządku żołnierz polski, i nasz gród musiał wysłać dwa bataliony 40 pułku na miejsce ekscesów, i nasi współbracia musiel, spełniając swą żołnierską powinność, strzelać do pobratymców i ta okoliczność tem wstrętniejsze, tem więcej potępienia godne czyni nam owe rozruchy.

Ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i narodem ściągęli na siebie ci, którzy czy bezpośrednio, czy pośrednio jakimkolwiek słowem zachęty, ustnie czy piśmiennie wypowiedzianem, stali się powodem zaburzeń i winni zostali może niewinnie zrelanej krwi.

Obowiązkiem przeto wszystkich uczciwych ludzi pracować nad powstrzymaniem klasy robotniczej od zbrodniczych gwałtów i zaburzeń, które nieobliczone lięsi na społeczeństwo, na państwo i naród nasz sprawdzić mogą.

* **W Białej** pod Tycynem sgorzała w nocy z dnia 27. na 28. b. m. kościarnia hr. Wodnickiego.

* **Z Ropczyc.** W środę 16. b. m. po południu wybuchł u nas na przedmieściu pożar, który zniszczył dwa domy i osm stodoł. Miejscowa straż ochotnicza, oraz fabryczna straż podjęła z Śędziszowa wra i mieszkań-

cami Ropczyc dzielnie ratowali mienie afoczęgłowych włościom. Szkodę wyniosą przeszło 5.000 złr. Budynki nie były zabezpieczone.

* **W Tarnowie** skończył wybudzić drugi tygodnik p. t. *Postęp z tarnowskim dodatkiem.* Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą tego pisma jest p. Antoni Moguła i k.

Nr. 3. *Postępu* już uległ konfiskacie c. k. prokuratorji.

* **Pożar Nowego Sącza.** Otrzymał pożar dotknął miasto to d. 17. b. m. Ogień wybuchł o godzinie 2. po południu i trwał 1½ dnia, obracając 175 domów w perzynę. Mianowicie spłonęła doszczętnie cała żydowska dzielnica, składająca się z budynków starych i drewnianych. Prawdziwym szczęściem ocalały przed potęgą: budynek sądowy, magazyn wojskowy, kościół OO. Jezuitów i ewangelicki. Na ratunek przybyły straż: kolejowa, nawojowska, tarnowska, grybowska, gorlicka, więc pomoc była nadzwyczajna, tylko że znów brak wody w mieście dawał się fatalnie odczuwać. Po niestrudzonych wysiłkach zdołano wreszcie ogień zlokalizować. Przecież 600 rodzin żydowskich jest bez dachu i chleba. Nędza panuje okropna.

* **W sprawie płacy,** jaką pobierają mają burmistrzowie miast galicyjskich, orzekł Wydział krajowy, że płaca burmistrza nie może być niższa jak 600 złr. i uchwalił minimum wynagrodzenia burmistrzów w sześciu miastach, których rady gmienne przedłożyły ustawę gminną wymagane oświadczenie. Wedle orzeczenia wydziału krajowego wynosić ma minimum płacy burmistrza: 1) W Białej 1000 złr., 2) w Drohobyczu 1400 złr., 3) w Złoczowie 1000 złr., 4) w Wadowicach 800 złr., 5) w Jasle 800 złr., 6) w Krośnie 600 złr.

* **Wiece urzędników gminnych** obradował we Lwowie w dniu 22. b. m. pod przewodnictwem p. Ludwika Topolskiego, sekretarza magistratualnego z Rzeszowa, a w obecności kilkudziesięciu uczestników. Na porządku dziennym obrad wiece stała sprawa kwalifikacyi, jakie w przyszłości będą wymagane od urzędników 30 miast Galicji, dla których weszła w życie nowa ustawa gminna, a w której to sprawie orzec mają po wspólnem porozumieniu się Namiestnictwo i Wydział krajowy. Po przeprowadzeniu bardzo wyserpującej rozprawy uchwalił wiece wysłać do Namiestnictwa i Wydziału krajowego deputacyę, złożoną z pp. Ludwika Topolskiego, Ludwika Świerczyńskiego (z Sanoka) i Józefa Gądziszkiego (z Sambora), a przez nią wręczyć tym władcom krajowym memoriał, z żądaniem: 1) a by zapytał Magistraty a względnie burmistrzów o ich zdanie pod względem kwalifikacyi potrzebnych dla urzędników miejskich, 2) aby uwzględnić bezwarunkowo stałych urzędników przez pozostawienie ich na zajmowanych posadach, o ile, według uznania odnosnych Magistratów, są odpowiedni, 3) a by oznaczył jednolite udziolenie dla obydwu grup miast (I i II) w ten sposób, aby nie tamować awansu urzędników w II grupie stałych, 4) aby z uwagi, że egzamin państwowy dla I grupy miast, egzamin dojrzałości zaś dla II grupy nie dadzą potrzebnych kwalifikacyi, oznaczyć, że urzędniki miejski po odbyty jedno lub dwurocznej praktyce na przedstawienie Magistratów ma służyć ścisły egzamin ustny i piśmiany przed komisją, przez Wydział krajowy ad hoc złożoną z mężów fachowych, skutkiem czego i prawicy będą mogli wstępować do służby gminnej, 5) aby od urzędników kasowych wymagać tylko 4 klas szkół średnich i państwowy egzamin z rachunkowości.

Następnie na wniosek p. Topolskiego obradowano ad sprawą założenia stowarzyszenia ku strażeniu interesów urzędników gminnych.

*** Dom opieki dla sług.** We Lwowie powzięto grono szczerych pań piękna myśl założenia domu opieki dla sług. Celem tego domu będzie wykształcać dziewczęta na dobre, poczciwe i gospodarne służące, tudzież dawać przytułek sługom nie mającym chwilowo miejsca, a które najczęściej popadają wówczas w złe ręce i demoralizują się. W połączeniu z tym domem opieki będzie także szkoła dla sług. Dom opieki zajmować się ma również strażeniem sług, polecając tylko takie, o których zasięgnięto dokładnych informacji.

*** Curiosum prawodawcze.** W październiku r. z. Iaba prawodawca w Maryland (Stany Zjednoczone Ameryki północnej) uchwalił prawo, mocą którego małżonkowie, mieszkający razem z teściową, obowiązani są płacić podatek roczny w kwocie 900 dolarów za teściową żonę, 120 — za teściową żonę. W razie pojęcia małżonków pod jednym dachem z jedną i drugą teściową — podatek wynosi 3000 dolarów. Rygor ten dotyczy także, aczkolwiek w mniejszym stopniu innych krewnych, jak n. p. szwagra, bratowej i t. p. Motyw prawa następujący: „Wspólne pożycie spowinowacanej rodziny przeciwne jest moralności, ponieważ wywołuje ciągłe kłótnie, niesnaski i skandale domowe“. Prawdziwie po smerykańsku!

*** Jeszcze jedna nowa choroba.** Dziennik *Venezia* donosi o pojawieniu się w okręgu Scvrantonie nowej, dziwnej choroby... Dotknięci nią popadają w szal nienaturalnej wesołości, objawiającej się śmiechem szpazmatycznym i śpiewami, poczem padają nieżywi na ziemię. Lekarze z Fenzaso i Feltrę przybyli w okolicę dotkniętą tą nową plęgą, żądanej rady, ani wytkumaczenia dla niebawego zjawiska znaleźć nie mogą. Dotychczas ośmioro choroby padło szóst. Wiadomość tę podejmy oczywiście na odpowiedzialność dziennika *Venezia*.

O WIOŚNIE.

Wiosenna pora być miła,
Więc się czysta kochanka,
Że za nią będzie zrywała
Róże i lilie do wianka.

Majowy wietrzyk już sobie,
Z motylkiem igra wciąż sobie;
Jak obaj — płochu nadszłego
I ranią serce w żalobie...

Spędziła piękna się wiosną!
Zawczasem stracił ją jedyną —
Nie serwy kwiatów, choć wiosną,
Żyła na nie z oczu mych spływał...

M. J. MARESC.

O papieros.

Oczy wypadła czy wolno palić kobietom? Oto kwestya, roznamiętniająca w obecnej chwili całe lżejsze dziennikarstwo angielskie. Liczne, jak gwiazdy na niebie, albiońskie „Magazine’y“ — co tydzień poświęcają temu drażliwemu przedmiotowi mniej lub więcej wypracowane artykuły, a zdania „za“ i „przeciw“, tyją się zowzjad, jak z rękawa. Czy wypadła palić kobietom? Czy wypadła, aby ich „busie jak malina“ smokowały swój bibułki, pokrywającej włóknisty tyton? Czy wypadła wędzić „karminowe usteczka“ w szarych, sinych i białych kłębach tytonowego dymu? Jedni dają za to twierdząc, a drudzy przeczącą odpowiedź.

Pierwi utrzymują, iż swobodę palenia rozpowszechniły jest między kobietami jedynie w najmniej cywilizowanych krajach świata. We wszystkich stronach Azji, po-

cząwszy od sachodnich wybrzeży Syryi, aż do oceanu Spokojnego, od Brussy do Jokohamy kobiety palą nawet więcej, niż mężczyźni. To samo dzieje się w Japonii w holenderskiej Gujannie, w południowej Afryce i Australii. Naęto, i co najwazniejsza, tytoń daleko szkodliwiej wpływa na zdrowie kobiety niż mężczyzny. Lekarze angielscy utrzymują, iż paląca kobieta dobro wolnie sadaje cios dotkliwy swym siłom tytotnym, że dzieci takiej kobiety z konieczności muszą mieć słabe nerwy i — szalęki...

Są z drugiej strony głosy, domagające się dla kobiet przywileju palenia najzupełniej publicznie, opierając się na tem, iż jeśli już ma być emancypacja, to niech będzie zupełną. Zresztą — powiadają — na nie się nie szadzą wszelkie jereemiady; mania zapełnienia ust dymem tytoniowym nie da się żadnym nawet zakazem powstrzymać; jak przyszła, tak przemienie powoli bez żadnej widocznego przyczyny. Czyż nie szafowano tabaki powszechnie przez czas długi — a dziś kłóby jeszcze miał ochotę, oprócz nielicznych wyjątków, noszenia się z tabakerką?

To są mniej więcej argumenta, poruszane dziś w prasie angielskiej w sprawie „o papieros.“ Nie wyczerpią one przedmiotu, samo już atoli podniesienie publiczne kwestyi wskazuje na to, że i w Anglii palenie szczyne się na dobre rozpowszechnia między plecią piękną. Szkoda, wielka szkoda! Zanim wrócimy kiedy raz jeszcze do tego przedmiotu, eszpiąc materyał i przykład z naszych stosunków, niech nam wolno zaznaczyć, że dotychczas w żadnym europejskim kraju, z wyjątkiem w pewnej mierze Włoch i Hiszpanii, publiczne paradowanie dam z papierosem w ustach nie jest przyjętem. Tak n. p. powaga we wszelkich sprawach, odnoszących się do stosunków towarzyskich, pani d'Alq, ani jednym słowem nie wspomina nigdzie o paleniu tytoniu przez kobiety, jakby nie przypuszczala nawet, aby to było w ogóle możliwe.

Dla nas osobiście, przyznajemy się szczerze, widok kobiety z papierosem w ustach jest w wysokim stopniu niemilym. Zawsze, ilekroć zdarzy się konieczność podsunięcia damie... popielniczki, przychodzi nam na myśl znana odpowiedź, dana przez pewną panią towarzyszkowi podróży w przedziale wagonu. Ów pan swrócił się do niej z grzecznym sapytaniem: czy dym tytoniowy jej nie szkodzi?

— Nie o tem nie wiem — rzekła — gdyż nikt jeszcze nigdy nie palił w mojej obecności.

Czy lepiejby było, aby go ona sama poszafowała papierosem?

Dział ekonomiczny.

* Zaslęwy. Sprzyjająca powiewom pogoda wiosenna i obfitość opadów dobrze wróżą tegorocznym zbiorom w Europie, a Gallya nie będzie stanowiła wyjątku w tej ogólnej regule, albowiem doniesienia z wszystkich okolic głoszą jednogłośnie, że powiewy orzime, wyszedłszy bujne i silnie z pod śnie-

gu, rozrastają się pomyślnie, a ciemną zieleniścią swoich piodrek przepowiadają obfity plon w sarnie. Stan zasiewów w Węgrzech okazuje się nadzwyczaj pomyślny. Ozimina zeszła tak bujnie, że ją wypasają. Zasiewy jare już wszędzie pokutcone i schodzą pięknie.

Wprost przeciwne wiadomości dochodzą nas z północnej Ameryki. Tam miały osimni duzo ucierpieć od przymrozków marcowych, a biuro statystyczne przy ministerstwie rolnictwa w Waszyngtonie szacuje stan pszenicy z początkiem kwietnia b. r. tylko na 81 procent przeciętnie średniego zbioru, kiedy rok temu takowało stan pszenicy na 94 procent. — Wobec tak niepomyślnych szacowań stanu tegorocznego pszenicy, targi amerykańskie poczęły w ubiegłym tygodniu operować ku zwyzce, lecz kierunek ten nie przeniósł się na targi szachodnio-europejskie, albowiem tam ogromny zastój w handlu, spowodowany wojętami, i obfitość importu z Rosyi i Indyi równoważyły zmniejszony dowóz amerykańskiej pszenicy i mąki i nie dozwalały na wybitniejszą podwyżkę cen zbożowych.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Czeszów. Pszenica 8.80.— do 9.— Zyto 7.70 do 7.80. Jęczmień 7.— do 7.60. Owies 7.50 do 7.75. Koniec 35.— do 55.— Rzepak 11.— do 12.50 Groch 8.25 do 9.50 Wyka 7.50 do 8.— Chmiel — do — Okowita — do 10.25.
Kraków. Pszenica 9.— do 9.50. Zyto 8.20 do 8.60. Jęczmień 7.40 do 8.— Owies 8.25 do 8.75. Koniec 40.— do 30.— Rzepak — do — Groch 10.— do 12.— Wyka 9.— do 9.50. Chmiel — do — Okowita 78.— do 75.—
Lwów. Pszenica 7.80 do 8.60. Zyto 7.40 do 7.70. Jęczmień 6.— do 7.50. Owies 7.15 do 7.50. Koniec — do 30.— Rzepak — do 15.50. Groch 8.— do 9.— Wyka 6.50 do 7.50. Chmiel — do — Okowita 9.50 do 10.—

Na usposobienie handlu zbożowego oddziaływanie obecnie przedewszystkiem ta okoliczność, w jakim świetle przedstawia się stan zasiewów, a ponieważ, przynajmniej dotąd, tak osiminy jak jareżyny nie nie posostawiają do życzenia, zatem kupujący w przewidywaniu dalszej możliwej niżki cen w niedalekim czasie, zachowują się wyczekując z tej przyczyny obroty są bardzo mało i tylko pszenica napotyka na bieżące potrzeby odbył normalny.

Na tyto, jęczmień i owies, pokup ustal prawie zupełnie, ponieważ w oczekiwaniu wykręcił cen na wiozno, spokalski znacze nagromadził zapasy, które obecnie nęchdąca na targi, i nie znajdując odbiorców, deprymująco oddziaływiają na cenę.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochozi od Redakcyi, która za żadną za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Pabliczność, iż w godzinach wolnych od obowiązkowych zajęć jako nauczyciel śpiewu i muzyki na fortepianie, podejmuję się strojenia fortepianów za skromnem wynagrodzeniem. Posiewai mieszkać na przedmieściu w miejscy znacznie oddalonym od aródmieścia, proszę przeto osoby interesowane o zgłaszanie się do teryzyna istniejącego gimnazjum, przy ulicy pańskiej. Zapewniom, że pracę swą starannie, sumiennie i umiętnie wykonam.

Z zaszanowaniem

Dyonizy Ptaszky,

nauczyciel śpiewu przy c. k. gimnazjum w Rzeszowie.

34 1-3

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wylęczonej została z 23-letniej głuchoty i szama w uszach, gotowa jest nadesłać każdemu bezpłatnie opis takiego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Włoa, IX., Kollingasse 4. 69 33-32

Do dalszego numeru dotęcza się dla wszystkich prenumeratorów *Prospęki* dwutygodnika dla pięć pięknej p. t. „Nowe Światy“

Nam zaszczyt świadomości Szanowną Publiczność, że w skutek umowy zawartej z p. S. Niemojowskim ze Lwowa, mam wyłączną na Rzeszów sprzedaż higienicznych tutek nieklejonych jego wyrobu w moim Składzie Papieru przy ulicy Farnej Z powiatem

Kazmierz Baum.

26 1-3

WARNUNG.

An verschiedenen Orten wird seit einiger Zeit anstatt des von mir versendeten:

Mattoni's Giesshübler Sauerbrunnens

irgend ein beliebiges, oft künstlich mit Kohlensäure versetztes Wasser als echter „Giesshübler“ in den Handel gebracht. Ich sehe mich daher veranlasst, das P. T. Publikum in seinem eigenen Interesse auf solche fälschungen aufmerksam zu machen und erlaube mir gleichzeitig die Bitte, dergartige Fälle behufs Einleitung der gesetzlichen Schritte zu meiner Kenntnis bringen zu wollen.

33 1-4

Heinrich Mattoni, k. und k. Hoflieferant, in Giesshübl-Puchstein bei Karlsbad.

Heilmann Kohn i Synowie
z Wiednia, 19 3-6

Składy: w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Pilsnie, Przemysłu, Opawie, Tarnowie, Jarosławiu i Rzeszowie,

już otworzyli skład wiedeńskiej fabryki

Ubiórów męskich i dziecińczych
w Rzeszowie,

przy ulicy Farnej, w domu Wgo Zangena,
po cenach fabrycznych.

Panom urzędnikom wszystkich dyktasterji polecamy nowo uniformy po cenach najniższych.

Z polecenia o. k. Ministerstwa wydane

TABLICE ANATOMICZNE
do nauki poglądowej
Dra H. KUNDRATA
z tekstem, w oście 7 zfr. 50 ct.,
poleca Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Świeże materye
na ubrania damskie i męskie już nadeszły do handlu

Fr. Tischlera
w Rzeszowie. 16 4-7

Antoni Kluz,
stolarz,
w Rzeszowie, ul. Sandomierska L. 297
we własnym domu,
poleca Szanownej Publiczności swój wyciężny

SKŁAD MEBLI
przeważnie własnego wyrobu z drzewa suchego i dobrego, — także niektóre rzeczy sprowadzone, jak: krzesła gięte gotyckie, żelazne meble, lustra, dywany na podłogę, materye do obicia, garnitury, sofy gotowe, otomany, sofy do spania cerastowe, roboty p. Borgiłowicza, i t. p. Ponieważ sprzedawam swoje wyroby meblowe do tutejszych składów przez dwadzieścia przeszło lat, zatem jestem w możności w swoim składzie sprzedawać takowe po cenach jak najniższych. Mam również na składzie TEBUROWY meblowe i drewniane. — Polecam przedsiębiorstwo moje względem Szan. Publiczności, przyrzekam skory i rzetelny usługę.

5 7-15

Ulubiony walc
IVANOVIC'A
p. l.:

Valurile Dunari
(Donauwellen Walzer)
z piękną kolorowaną kartą tytułową
tylko za 50 cnt.
Ze nadesłaniem 55 cnt. wysyłam pocztą franko pod opaską.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Kto kupi Wanę
lub
Kanapkę
z aparatem do grzania wody, będzie miał kąpiel w domu za 4 centy w 15—20 minutach.
Wanny cyskowe połączone z tuszami.
Tusze 81 27-52
także do użycia kuracyi hydroterapicznoej.

Kłozety
pokojowe, hermetyczn. zamknięte po 11 zfr. Ilustrowane cenniki franco. — Wedle umowy także na raty.

A. Królikowski,
Lwów, Jasnawska, L. 14.

IZYDOR WOHL
87 ulica Sykettuska L. 6 24-7
w e L w o w i e
poleca Szan. P. T. Publiczności swój WYŁĄCZNY SKŁAD
HERBATY
rossyjskiej.

1 60	1 80	2 40	3 20	4 80	6 40	8 00	1 2 60	1 80	2 40	3 00	3 60	4 20	4 80	5 40	6 00	6 60	7 20	7 80	8 40	9 00	9 60	10 20	10 80	11 40	12 00	12 60	13 20	13 80	14 40	15 00
------	------	------	------	------	------	------	--------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	-------

Kawow, donk. czarna 1/4 kilo
Szwedzi, wyborza melange
Melange, wyborza melange
Poczeki Nr 1
K. & S. Popow { funt 2, 60 kop.
 " 3, 50
 " 5, 50
Wyłokni H. prima
nos plus ultra

Opakowane franko, kupować rabat.

Dla gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni
J. A. PELARA (H. Czerny) W RZESZOWIE
wyszły w światło
dwunastem wydaniu
jedynę w swoim rodzaju

Wincentego Cybulskiego
Rejestra
Ekonomiczne

na pięknym papierze, w trwałej oprawie. — Cena 2 zfr. 50 cnt.
Zwracam uwagę, że tylko Cybulskiego Rejestra są oryginalną pracą s. p. znakomitego agronoma, a wszystkie inne naśladownictwem.

J. Bobreckiego Rejestra Lasowe
wydanie trzecie poprawne, w oprawie. — Cena 1 zfr. 20 cnt.

W tejże Księgarni są do nabycia: Dzienniki robotniczy więkze i mniejsze. — Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu. — Raporta tygodniowe. — Raporta dzienne. — Raporta roczne. — Raporta czynności gospodarczej. — Asygnyasy. — Kwiteryasy. — Dziennik wydaw. obrotów. — Księgi dla czołdki folwarcznej. — Księgi dla dzierżawy gruntu dworskiego. — Spis robotników, hoteli wszelkie inne druki gospodarskie.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Podziękowanie.

Za liczny współudział przy pogrzebie nieodżałowanego syna naszego ś. p. Floryana, składamy P. T. Podziękności najserdeczniejszą i szczerą.

Szczególnie zaś składamy winne podziękowanie Świątnej Dyrekcji e. k. Seminarjum nauczycielskiego, jakoteż współuczniom zmarłego i pp. Kandydatom III. roku za okazane nam współczucie i oddaną żmierzem ostatnią przysługę.

Rzeszów, 30. kwietnia 1890 r.
Floryan i Marya Reichel.

Ze przez pojedynczo i lekkie do nabycia środki domowe, bardzo często zadawiające i szybko uzdrowienia osiągnięte zostały, nie podlega żadnej wątpliwości. W niewielkim piasku. Przejawiały choroby, znajdy się powiadać, że długo trwało, a nawet i zw. bezładniejsze wypadki chorób oleoczone zostały. Każdy chory powinienby przyszytyć tę broszurę; przesyła ją bezpłatnie: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig.

Do sprzedania



z wolnej ręki kamienica z ogrodem owocowym pod l. 475, przy ul. Krakowskiej w Rzeszowie. Wszelkie podroczniki wykłusa się. Blizsza informacja w zarządy tejkę kamienicy na miejscu. 27 1-2

D^{ra} ROICKIEGO

(A. BERGERA)

Poradnik w słabościach wenerycznych, kosztuje za pobranie wraz z opakowaniem i str. 50 ct. Ordynacja domowa w tydzień słabościach od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 17

Dom o 3 pokojach z kuchnią jest do wynajęcia od 1. lipca b. r. Blizsza wiadomość w Kasie miejskiej. 32 1-7

Za 40 kr.

może się każdy chory sam o tym przekonać, że prawdziwy lekarz Pain-Expeller w samej rzeczy najlepszym jest środkiem na reumatyzm, podagra, reumatizm, wznokach, bóle biodrowe, nerwowe, kłucie w boku i w wszelkich szczybiłach. Działanie jego jest tak szybkie, że zazwyczaj uszaja bóle już po pierwszym nałożeniu. Cena 40/70 kr. za flakon; na składzie w aptekach. F. A. Richter & Co. Badolstadt Hld.

Kłoby miał do sprzedania

z ogrodu na kłobachki przedmiotem, które posiadać, lub na kłobachki, przy ul. Krakowskiej, w Rzeszowie, w domu pod adresem: J. W. Post, przy ul. Krakowskiej, 32 1-7

Portret Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I.

oleodruk podług ostatniego zdjęcia fotograficznego prof. Luckhardta we Wiedniu, odznaczający się niezwykłym podobieństwem i artystycznym wykonaniem.

Format obrazu 69 x 53 cm.

Kosztuje w złożonych ramach barok. 6 str.

Ma na składzie i poleca:

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Fabryka wody sodowej

aptékarza W. Kalinowskiego w Rzeszowie

wyrobis: 26 2-7

Wodę sodową w balonach, syfonach dętych, młyńch i we fiaskach. Lemoniady gazowe. Wody mineralne sztuczne (przyrządzone z wodą źródłaną wolną od wszelkich zanieczyszczeń, dla zdrowia ludzkiego szkodliwych) następujące:

Woda alkaliczna gazowa zamiast Giesshübler bardzo rozpowszechniony napój stołowy z winem lub bez. Woda ta używa się w tych samych wypadkach i z tym samym skutkiem, w jakim używana bywa woda naturalna.

Woda selterska. Woda litowa. jako środek **Woda gorzka zamiast Hunyady** przyczyszczający **Woda z pyrofosforanem żelaza giesztawskiej** i innych wód rodzimych żelaznych.

Wody mineralne sztuczne są o wiele tańsze od wód mineralnych naturalnych, a jednak w skutku nie ustępując, w zupełności zastąpić je mogą. — Dla wyгоды publiczności utrzymuje na składzie wody mineralne sztuczne oprócz apteki także handel **Juliusza Holzera**, w Rzeszowie, przy ulicy Głogowskiej.

Sprzedawany w około 20.000 składach i wszędzie uznany jako najlepszy środek na wszelkiego rodzaju owady 30 1-12



znovu potaniał.

Prawdziwe fiaski zaopatrzone są nazwiskiem **J. Zacherl** i otąd kosztują: 15 ct., 30 ct., 50 ct., 1 złr.

Wybory ten artykuł specjalny niaczy z niezwykłą siłą i prędko wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, w meblach i szuflach, jak również na zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w oranżarniach i ogrodach. To, co na wagę sprzedają w różnych papierach nigdy nie jest „specjalnością Zacherla”.

- W Rzeszowie: Ed. G. Neugebauer.
- J. Scheller i Sp.
- Stanisław Pion.
- S. Blumenberg.
- St. J. Kłowiec.
- A. Karpiński, apt.
- Mojżesz Weinstaub.

- W Przoroku: Wład. Świtalski.
- W Sędziszowie: Jan Miserałki.
- W Jarosławiu: L. Wisłocki, apt.
- J. Rohm.
- J. Krasicki.
- A. Tumidajski.
- H. Kaufmann.
- O. Strassberg.

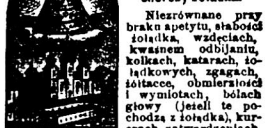
Tutki

(Głiny) cygaretowe i najlepszej francuskiej bibułki: „Le Mouton”, „Maie” i „Havana” poleca

Franciszek Tischler
28 w Rzeszowie, ulica Pańska. 1-3

Maryzelskie Kropki Zoldkowe

znaczenie dalszające na wszelkiego rodzaju choroby zoldka.



Nierównane przy braku apetytu, słabodół zoldka, wzdęciach, kwasnawo odciążeniu, kolkach, katarach, zoldkowych, zgaszacz, zoldkowe, obmierzliwosci i wznokach, bólach głowy (Jeżeli te pochodzi z zoldka), kurczach, zawrotach głowy, potrawami i napojami. Cena jednej fiaski wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 1 cent. Główny skład w aptece Karla Brady w Kromierzu (Kromsler) na Morawie w Austrii. Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryzelskie Kropki zoldkowe byz wyznaczyć czarne, zaopatrzone powyżej umieszczonym znakiem ochronnym, a przy każdej fiaskce znajdując się powinieli przepis używania. Kropki z wznokami, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromierzu (Kromsler).

Maryzelskie pigułki

przczyszczające Od lat wielu z nas przyczynę skutkiem używane przy zardzewieniu i terna są często naciadowane, dlatego swracie należy uwaga na poczynając markę ochronną i podpis apitekarza K. Brady w Kromierzu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulojy po 8 pud i str. Za poprzedniemi nadesłaniem nalezytostwa kosztuje i rulojy str. 120, 2 rulojy str. 220, 3 rulojy str. 320 opiatnie.

Maryzelskie kropki zoldkowe i maryzelskie pigułki przczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Część składowe tylicie są przy każdej fiaskce i ob pudełku w opisie i wymiarach. Prawdziwe Maryzelskie Kropki lub pigułki są do nabycia

w Rzeszowie **Spilko** w apt. Ant. Karpińskiego, w **Blażowej** w apt. A. Brześcia, w **Bochni** w apt. H. Gattego, w **Kobuzosowej** w apt. Fr. Bucska, w **Krośnie** w apt. A. Żurawskiego, w **Leżajsku** w apt. Emila Denkera, w **Lisku** w apt. Ferd. Mozczyńskiego, w **Rozwadowie** w apt. Wincentego Grabowskiego, w **Ropczycach** w apt. Zymirskiego i apt. M. Domaina, w **Sokołowie** w apt. Andrzeja Dufczaka, w **Spiszkowie** w apt. Jana Miserałki, w **Tyczynie** w apt. Aleks. Rogajewskiego, w **Ustronie** w apt. Wrońskiego, w **Sieniancu** w apt. Aleks. Markowskiego, jakoteż w wiekszych aptekach w Galicyi. 99 19-43

Wyprzedaz!

Mając obfity wybór obuwiu męskiego i damskiego w szpacie, urządzam w obecnej porze wyprzedaz takowych po cenach najniższych. Proszę korzystać z okazji, bo nie przeko takowa się nadarzy.

Marya Stefan,

w Rzeszowie, przy ulicy Farnej, w kamienicy p. Schultza.

Kapelusze

paruckie i wiedeńskie, najmłodniejsze, po cenach jak najumiarkowanych, poleca na porę wiosenną i letnią

Komito 24 2-6

w Rzeszowie, przy ulicy Farnej, w domu Wgo Schumachera (w podwórzu).

Ignacy Michalski

w Rzeszowie 30 3-8
poszukuje młodego organisty. (Kompetentny jest do krakiewicza). Adres: Ignacy Michalski, w Rzeszowie, nad **Miżeczka** Nr 459.